Nr. 137. Czwartek 20 czerwca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
agranicą miesięcznie 2 M. 30 f., fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
ygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru ddzielnego 8 h.
eklamacye otwarte są wolne od płaty pocztowej. — Redakcya kopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę 23 czerwca o godz. 10 rano odbędzie się

BUDYNKU CYRKOWYM naprzeciw parku Krakowskiego

gromadzenie Ludowe

z następującym porządkiem dziennym:

prawozdanie parlamentarne.

Sprawozdawcy:

Posłowie tow. Daszyński i dr Diamand.

Ze względu na ważność spraw upraszamy owarzyszów i Towarzyszki o liczny udział.

Krakowski Komitet P. P. S. D.

Eksplozya polityczna.

Wiedeń, 18 czerwca.

a orędzia cesarskie: do Rusinów i do Polaków. — misya ministra Długosza. — Przesilenie ministeryalne.

Baron Heinold zgotował parlamentowi i sobie ezwykłą niespodziankę. Zaprosiwszy dziś przed łudniem do siebie prezydyum „Związku ukraińiego" i prezydya oraz komisye parlamentarne szystkich trzech klubów ruskich, należących tego związku poselskiego, odczytał im orędzie sarskie, którego treść jest następująca:

„Cesarz, którego początkowe stanowisko Rusinów wobec przedłożeń wojskowych niemile dotknęło (hat befremdet) zauważył ze szczególnem zadowoleniem, iż „Związek ukraiński" na czas zawrócił z tej drogi i oświadczył się za taktyką rozważną, odpowiadającą ważności spraw, o które chodzi. Cesarz oczekuje napewno od wypróbowanego patryotyzmu i wierności wobec cesarza narodu ruskiego, że reprezentanci jego wytrwają konsekwentnie na stanowisku, jakie obecnie zajęli wobec przedłożeń wojskowych".

Pomijamy na razie treść i ton tego najnowszego aktu polityki parlamentarnej rządu bar. Heinolda, a musimy z naciskiem zaznaczyć, że był on w danych warunkach wielkim błędem taktycznym. Bar. Heinold, w nadmiarze gorliwości, chcąc pozyskać Rusinów ostatecznie dla przedłożeń wojskowych, nie pewny tego, czy obstrukcya ruska, która na chwilę ucichła w komisyach, nie wybuchnie z nową siłą w plenum Izby, chwycił się nadzwyczajnego środka, który jest parlamentarnie niedozwolony.

W myśl konstytucyi korona nie ma mieć żadnego bezpośredniego wpływu na tok obrad parlamentu, w zamian za to także istnieje zasada parlamentarna, że korony nie wolno wciągać do dyskusyi, bo odpowiedzialnym wobec parlamentu jest wyłącznie rząd, a nie korona. Obowiązkiem rządu jest starać się o usunięcie nastręczających się mu w parlamencie trudności. Jeżeli rząd trudności takich usunąć nie umie lub nie chce, jeżeli nie może znaleźć potrzebnej mu większości, ma obowiązek usunąć się. Nie wolno mu jednak zrzucać z siebie ustawami konstytucyjnemi zagwarantowanej odpowiedzialności wobec parlamentu przez to, iż zasłania się wolą cesarza. Wola cesarza może mieć wpływ decydujący dla rządu i dla ministrów, którzy rząd ten stanowią; dla parlamentu, jako całości i dla poszczególnych jego grup lub stronnictw decydującymi czynnikami mogą być jedynie: interesy społeczności państwowej lub narodowej i wola wyborców.

Rolą rządu jest krzyżujące się z sobą prądy i te często wprost rozbieżne interesy łączyć w harmonijną całość, aby tworzyć z nich dzieła użyteczności społecznej lub państwowej. Czyż może być mowa o tej twórczej harmonii tam, gdzie jeden z tych czynników, korona, z góry narzuca swój dyktat, zanim jeszcze wola wyborców miała czas i sposobność objawić się?

Odwoływanie się rządu do woli cesarza kryje w sobie nadto wielkie niebezpieczeństwo dla korony i dla parlamentu. Nic łatwiejszego, jak, aby z tego — przy najbliższej sposobności — wynikł groźny konflikt między koroną a parlamentem. W Austryi, wobec istotnej słabości parlamentu i wobec niezaprzeczenie nurtujących w podziemiach prądów reakcyjnych, konflikt taki łatwo mógłby się zakończyć jawnym absolutyzmem. Dlatego ostatnia próba bar. Heinolda powszechną wywołuje krytykę.

O tej swojej roli pośredniczącej, którą wyżej zaznaczyliśmy, zapomniał baron Heinold, kiedy w niedzielę na osobnej audyencyi wyprosił sobie u cesarza pozwolenie do zwrócenia się bezpośrednio w jego imieniu do Rusinów. To też, zaledwie rozeszła się wieść o tem nadzwyczajnie dla Rusinów łaskawem orędziu monarszem, wśród członków Koła polskiego wybuchło nadzwyczajne oburzenie. Wszyscy, bez wyjątku, byli tym aktem rządowym bar. Heinolda bardzo niemile dotknięci, a wielu z nich uważało go za niebywałą prowokacyę i ciężką obrazę całego klubu. Poseł dr Loewenstein miał się wyrazić: „To jest polityczna eksplozya prochu!", poseł Haller zaś w największem wzburzeniu pobiegł do

FILIP BERGES.

CZYJE DZIECKO?

(Ciąg dalszy).

— Drugi komisaryat policyjny, sędzia Benjamin ewart — brzmiała odpowiedź.

— All right, bardzo stosowne miejsce! — pośpiała pani Wood, śpiesząc za ciotką Małgorzatą wielkiej sali rozpraw sądowych, w której wagę rawiedliwości dzierżył pan sędzia Benjamin Stert, ferując wyroki z iście Salomonową mądrołą, zadziwiającą nieznajomością prawa i niebyłą wprost samowolą.

I prawujące się strony, i świadkowie, i publiność składała się przeważnie z ludzi o skórze lorowej. Większa część rozpraw, które się odły w ciągu poprzednich dwóch godzin — były procesy o drobne kradzieże i oszustwa, tak ęste wśród murzynów. Nie dały one mądremu dziemu pola do popisania się swą uczonością i ajomością prawa.

Pan Benjamin Stewart sądził zwykle, pogrążony słodkiej drzemce, od czasu do czasu jedynie ucił jakieś wielce mądre, jego zdaniem, słówko wtedy łyskał okiem w stronę ławy dziennikariej, aby sprawdzić, jakie też wrażenie sprawił na reporterach jego Lykurgowy aforyzm. Panowie sprawozdawcy dziennikarscy, nawiasem mówiąc, bardziej z wejrzenia przypominający dzikich wojowników indyjskich, niż „siewców światła", nie zaniedbywali nigdy wyrazić swego uznania, ilekroć błysnęła rakieta mądrości pana sędziego.

Ciotka Małgorzata musiała czekać. Przed jej sprawą, którą zgłosiła była sekretarzowi, ro..trzoną być miała inna, cokolwiek skomplikowa.. i długa. Przed kratkami sądowemi stali dwaj murzyni: Sam Kohan i Dan Holl. Sam Kohan — był to zamożny handlarz drobiu z przedmieścia, Dan Holl zaś — niepoprawny hultaj, który skradł ostatnio u Sama parę mendli jaj i sześć kur. Obaj murzyni różnili się bardzo od siebie. Dan, chociaż obdarty i bosy, zachowywał się z pewną dumą i godnością, Sam zaś, uniżony i zgięty, patrzał z pokorą w oblicze sędziego i uśmiechał się obleśnie. Ubrany był bardzo dostatnio; na grubych palcach jego połyskiwało całe mnóstwo złotych pierścionków, a w krawacie tkwiła szpilka z brylantem, który rzucał dokoła iskry i widocznie drażnił tem bardzo sędziego. Kapłan sprawiedliwości utkwił pożądliwy wzrok w drażniącym go klejnocie, wreszcie skrzywił się pocieszenie, splunął i podrapał się w głowę i spojrzał na zegarek.

— Well, well! — zawołał. — Możebyście na chwilę stulili buzie, dżentelmeni? No, będzie już raz cicho?!

— Owszem, czemużby nie, prześwietny sądzie! — odrzekli jednocześnie Sam i Dan.

— A więc, Danie, czy przyznajesz się, iż wziąłeś jaja i kury?

— Naturalnie. Cóżby mi przyszło z tego, gdybym usiłował oszukać prześwietny sąd?

— Bardzoś słusznie powiedział — rzekł sędzia, rzuciwszy okiem na ławę dziennikarską. — Wiedzcie, iż wzrok mój przez ścianę żelazną przenika, czyżby więc przez wasze grube skóry przeniknąć nie zdołał, moi dżentelmeni? Ale wróćmy do rzeczy. Co masz do powiedzenia na swą obronę?

— A to, że z tego, iż je wziąłem, nie wynika jeszcze, iż je ukradłem.

— Jakto? — pyta sędzia.

— Bardzo prosto: po pierwsze: brama od kurnika stała otworem...

— Kłamie! — zawołał Dan.

— Cicho! — wrzasnął „prześwietny sąd".

— Kłamie: wyłamał bramę!

— Milczeć, do stu dyabłów! Wyprowadzić was każę.

Dan Holl ciągnął dalej z uśmiechem:

— Po drugie, na bramie wywieszona była ta oto kartka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ministra Hussarka z wymówkami, oświadczając: „Wobec tego nie wiem, czy będziemy mogli głosować za przedłożeniami wojskowemi“! Oburzenie to wzrosło jeszcze bardziej, gdy minister Długosz oświadczył, że o tem przygotowanem orędziu cesarskiem dla Rusinów nic nie wiedział.

Zaraz też rozeszła się pogłoska, że obydwaj ministrowie polscy podali się do dymisyi. Następnie jednak stało się wiadomem, iż tylko minister dla Galicyi Długosz „ma zamiar“ podać się do dymisyi, lecz że minister Zaleski na razie pozostaje na swojem stanowisku.

Baron Heinold, dowiedziawszy się o niezadowoleniu, panującem w Kole polskiem, zaprosił do siebie prezydyum Koła polskiego. Otrzymał jednakowoż odpowiedź odmowną! Wówczas posłał on Kołu na piśmie treść drugiego orędzia cesarskiego do Polaków, w którem cesarz cieszy się z tego, iż Polacy zawsze są gotowi podać dłoń do zgody narodowej w kraju i wyraża im szczególne uznanie za ich długoletni wypróbowany, wiernopoddańczy patryotyzm.

Oczywiście, że ten pozłacany cukierek, który brzęczy wewnątrz gorzkiemi kpinami, nie przyczynił się bynajmniej do uspokojenia koło polskich nerwów. Przeciwnie, słychać, że Koło polskie z całą stanowczością zażąda głów Heinolda i Stürgkha, przyczem oczywiście ani na cal nie ustąpi z zajmowanego „patryotycznego i wiernopoddańczego“ stanowiska. Wyraz temu dało ono już dziś przy głosowaniu nad porządkiem dziennym przyszłego posiedzenia, odrzucając — w imiennem głosowaniu — wniosek tow. Seitza, który domagał się, aby prowizoryum budżetowe przyszło na porządek obrad przed ustawami wojskowemi. *T. R.*

Uchwały komisyi budżetowej.

Poniedziałkowe głosowanie w komisyi budżetowej zasługuje z kilku względów na uwagę. Przedewszystkiem jest to w erze powszechnego głosowania w Austryi pierwszy wypadek, że w ciągu jednego roku uchwala się dwukrotnie prowizoryum budżetowe, podczas gdy dotąd bądź co bądź uchwalało się — późno i bez dyskusyi szczegółowej — budżet formalny. Wina tego zaniedbania spada wyłącznie na rząd, który przez pierwsze półrocze b. r. nie zajmował się, jakby to jego obowiązkiem było, parlamentem, nie starał się o utworzenie większości, lecz żył uchwałami przypadkowymi z dnia na dzień, a w ostatniej chwili, gdy zbliżał się koniec półrocza, zaczął forsować ustawy wojskowe.

Przez cały więc rok 1912 gospodarka finansowa państwa będzie opierała się na prowizoryum, co z natury rzeczy pociągnie za sobą zaniechanie albo odroczenie wielu za pilne uznanych potrzeb. Już przed kilku dniami szef sekcyi ministerstwa kolei bar. Engel ostudził zapały komisyi do uchwalenia kilkuletniego programu inwestycyjnego dla kolei państwowych, wymawiając się brakiem gotówki i trudnością zaciągnięcia pożyczki. Ten brak pieniędzy, który ujawnia się tylko przy potrzebach ekonomicznych, a nigdy nie zachodzi przy potrzebach wojskowych, spowodował też odrzucenie przez komisyę wniosku posła tow. Tomschika o wstawienie do budżetu kolejowego 17 milionów koron dla kolejarzy w myśl jednogłośnej rezolucyi Izby posłów z 20 grudnia z. r. Wtedy, jak wiadomo, Izba uchwaliła rezolucyę do rządu o przeznaczenie na regulacyę płac personalu kolejowego 38 milionów koron, ale rząd oświadczył, że da na ten cel tylko 21 milionów. Obecnie parlament miałby obowiązek być konsekwentnym i w drodze ustawy t. j. przez wstawienie do budżetu dać kolejarzom brakujących 17 milionów, ale — jak powiedział otwarcie główny referent budżetowy poseł Steinwender — co innego uchwalić rezolucyę a co innego ustawę.

Za rezolucyą, która do niczego nie obowiązuje, byli wszyscy, a za ustawą, której rząd musiałby się trzymać, oświadczyło się w komisyi 17 członków przeciw 17, a wobec równości głosów przewodniczący Korytowski rozstrzygnął przeciw wnioskowi. Kolejarze z Podgórza, skąd Korytowski jest posłem, powinni zapamiętać, że „swemu“ posłowi zawdzięczyć mają upadek wniosku o polepszenie ich płac. Także posłowie Kolischer i Rosner głosowali przeciw wnioskowi.

Nowością niezwykłą jest też przemycenie do prowizoryum budżetowego postanowienia o kontyngencie wódczanym. Co nie udało się w pełnej Izbie głównie dzięki opozycyi posła tow. Diamanda, udało się dzięki życzliwości posła miejskiego p. Korytowskiego w komisyi. Wiadomo, co znaczy ustanowienie kontyngentu wódczanego dla właścicieli gorzelń; znaczy to dla nich premia w wysokości 20 K na każdym hektolitrze spirytusu z kieszeni opodatkowanych względnie konsumentów wódki. Nie dziw też, że wszyscy posłowie agrarni bez różnicy stronnictw i narodowości zapalili się do wniosku Stanka i przyczepili go bez racyi do prowizoryum budżetowego.

Jedyna uchwała komisyi spełnia żądania postawione przez posłów socyalno-demokratycznych postawione jeszcze podczas pamiętnej dyskusyi drożyźnianej w jesieni z. r. Szło wtedy o zakaz używania kartofli i kukurydzy do produkcyi spirytusu ze względu na to, że przez to uszczupla się ludności niezbędne środki żywności. Podczas dyskusyi drożyźnianej wniosek ten upadł, bo agraryusze pod pozorem „ratowania“ chłopów nie chcieli ich pozbawiać możności lepszego spieniężenia kartofli do gorzelń. Teraz komisya wniosek ten uchwaliła, szkoda że w formie dającej rządowi możność zrobienia go iluzorycznym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że stojący na usługi agraryuszów rząd nie uzna nieurodzaju kartofli, jeżeli właściciele gorzelń nie będą sobie tego życzyli, a słówko „notoryczny“ odnośnie do nieurodzaju można w jak najbardziej rozciągłem znaczeniu interpretować.

Teraz, po ukończeniu obrad komisyi budżetowej i wojskowej, zaczyna się w dalszym ciągu presya rządu, aby pierwej w pełnej Izbie wziąć pod obrady ustawy wojskowe przed budżetem. Większość, która z takiem pomiataniem formami przebiczowała obrady w komisyi, podda się zapewne temu życzeniu rządu tak, że za kilka dni, może jeszcze w ciągu tego tygodnia, „ojczyzna austryacko-węgierska“ będzie uratowana i to w Austryi jeszcze gruntowniej niż na Węgrzech, bo u nas dzięki członkowi Koła polskiego p. Hallerowi rząd razem z ustawą wojskową otrzymał już uchwałę o podwyższonym kontyngencie rekruta.

Parlament.

Wiedeń, 19 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się dalsza dyskusya nad

pragmatyką służbową.

Poseł ks. Koroszec stwierdził, że istnieje „veto“ polskie obok „veta“ niemieckiego i że dopiero wytężonym siłom Rusinów udało się je przełamać. Mówca gratuluje Rusinom sukcesu ich obstrukcyi.

Szef sekcyi Gałecki oświadczył, że rząd nie może się zgodzić na dwie uchwały komisyi, mianowicie, aby służbie państwowej płacono za godziny nadobowiązkowe oraz aby dozorcy więzień zostali zrównani z agentami policyjnymi.

Poseł Breiter wystąpił przeciw groźbom rządu i żądał stabilizacyi sług prowizorycznych.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Przeciw gwałtom w Chorwacyi.

Poseł ks. Biankini protestuje przeciw rewizyom domowym, które ostatnio miały miejsce w Zadarze, Splicie, Dubrowniku i Katarze w związku z zamachem na komisarza królewskiego Cuvaja. Nawet w Pradze aresztowano pewnego dalmatyńskiego studenta. Wobec tego rodzaju postępowania i absolutyzmu w Chorwacyi Izba powinna wreszcie zająć stanowisko.

Walka o porządek dzienny.

Prezydent proponuje, aby następne posiedzenie odbyć dziś z następującym porządkiem dziennym: 1. Dalsza dyskusya nad pragmatyką służbową; 2. Sprawozdanie o uznanie komisyi socyalno-politycznej za nieustającą; 3. Sprawozdanie komisyi wojskowej o przedłożeniach wojskowych; 4. Sprawozdanie komisyi budżetowej o prowizoryum budżetowem.

Poseł tow. Seitz sprzeciwił się temu porządkowi dziennemu i żądał, aby prowizoryum budżetowe znalazło się na trzeciem miejscu, zaś ustawy wojskowe na czwartem.

Poseł Nemec (czeski soc. dem.) przyłączył się do tego wniosku i żądał imiennego głosowania.

Wnioski Seitza i Nemeca zostały odrzucone 211 głosami przeciw 150 głosom. Wniosek prezydenta został przyjęty.

Na tem posiedzenie zamknięto.

* * *

Z działalności naszych posłów.

Tow. poseł Klemensiewicz wniósł dwie interpelacye: w sprawie zabicia czterech górników na szybie „Sobieski“ w Jaworznie i w sprawie pokrzywdzenia rodzin rezerwistów przy wypłacaniu im wsparć za czas ćwiczeń wojskowych.

Podatek od wódki i piwa.

Subkomitet dla podatków pośrednich uchwalił na wniosek posła Steinwendera, aby sprawozdanie o podatkach od piwa i wódki równocześnie było przedłożone komisyi finansowej. Następnie obradowano nad przedłożeniem o podatku od wódki. Przemawiał reprezentant rządu szef sekcyi Bernatzky, potem poseł tow. Diamand, który wywody swe skończy na następnem posiedzeniu.

Manifest ukraiński.

Jak podaliśmy w poprzednim numerze, wszystkie partye ukraińskie wydały wspólny manifest w sprawie ruskiego uniwersytetu: „Za ukraińskim uniwersytem!“ Manifest podpisały wszystkie partye ukraińskie — narodny komitet (A. Stefanowicz, dr W. Baczyński), partya radykalna (M. Pawlik, dr Z. Tkaczuk), młodzież akademicka (K. Zakliński, O. Nawrocki), socyalna demokracya (tow. M. Hankiewicz, dr Wł. Starosolski), separatyści (J. Baczyński, O. Panas).

Manifest jest utrzymany w tonie poważnym, bynajmniej nie napastliwym na polskość i Polaków wogóle. Stwierdza na początku olbrzymie znaczenie ruskiego uniwersytetu we Lwowie dla Ukrainy zakordonowej i atakuje moskalofilów:

„Nasi renegaci, co powodzią rubli i szpionów zagrozili naszemu krajowi, nasi renegaci, którym taką pomoc braterską dają wciąż ich zakordonowi czarnosecinni protektorzy — starają się wszystkiemi siłami zniweczyć sprawę założenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie“.

Następnie ostro występuje przeciw demagogii wszechpolaków, którzy z hecy antyruskiej starają się zrobić dla siebie reklamę, i oświadcza dalej:

„Była chwila, gdy z obozu ludowców polskich, z obozu potężnej demokratycznej partyi rozlegały się głosy za uniwersytetem ukraińskim we Lwowie. „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“, — pisał organ polskich ludowców.

Lecz wszystkie te partye demokratyczne — wyłączywszy polskich socyalistów i polskich demokratów z poza Koła przestraszyły się wrzasków wszechpolskiej demagogii. Przestraszyły się — i wbrew rozumowi i logice, nawet wbrew swym własnym przekonaniom, wbrew swemu własnemu sumieniu politycznemu — podniosły okrzyk wszechpolski: ukraiński uniwersytet nie śmie stanąć we Lwowie!

Na ten okrzyk naród ukraiński winien jednomyślnie odpowiedzieć; jednomyślnie też odpowiada — ukraiński uniwersytet musi stanąć we Lwowie!“

Manifest oświadcza, że ukraińcy wcale nie chcą napadać na polskość, na polskie prawa:

„Nie chcemy zabierać dobra cudzego. Nie chcemy wydzierać żadnego uniwersytetu polskiemu narodowi. Żądamy swego ukraińskiego uniwersytetu i chcemy go mieć tam, gdzie mamy prawo być, żyć i walczyć o lepszą przyszłość, w stolicy tego kraju, gdzie żyją miliony ukraińskiego narodu — tam, gdzie ukraińska naukowa praca może się rozwijać jak należy; nie pozwolimy, by nas uważano za paryasów tam, gdzie żyjemy"!...

„Ukraińskiego uniwersytetu nie chcemy zdobywać za reakcyjną reformę wyborczą do sejmu, co krzywdzi naród ukraiński i szerokie masy ludu roboczego wiejskiego i miejskiego, ukraińskiego i polskiego...

Wielcy lwowscy patryoci nie chcą tysiącom polskich robotników dać prawa wyborczego do Rady miejskiej — zupełnie tak samo, jak sejmowi patryoci polscy odmawiają tego prawa milionom polskiego ludu pracującego"...

„Ukraiński uniwersytet musi stanąć we Lwowie, choćby wszechpolscy demagogowie odgrażali się jego zdemolowaniem, choćby grozili, że nie pozostanie kamień na kamieniu z ukraińgo uniwersytetu, choćby ich sojusznicy, czarnosotynni patryoci z za kordonu grozili Austryi wojną za postawienie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie.

„Sprawa ukraińskiego uniwersytetu jest sprawą nietylko austryackiej Ukrainy. Sprawa ta stanęła z taką mocą właśnie dlatego, że obejmuje całą Ukrainę od Karpat aż po Don! Cała Europa i cały świat kulturalny tak długo nie będą bezpieczne, **póki nie postawi się tamy rabunkowemu pochodowi caratu na Zachód**, póki zakute w niewolę przez carat narody nie nabędą sił, aby rozwalić carskie imperium, to najstraszniejsze więzienie narodów. Walcząc za ukraiński uniwersytet, który będzie ośrodkiem duchowego życia całej Ukrainy, my walczymy nietylko za naszą słuszną sprawę, za samoistną i piękną przyszłość Ukrainy, ale walczymy także za wszechświatowy postęp i wolność, za wszechświatową kulturę".

Manifest kończy gorące wezwanie do walki o uniwersytet ukraiński we Lwowie — „na wiece, na zgromadzenia!"

Przegląd społeczny.

Strejk w fabryce Zieleniewskiego. Podczas kiedy robotnicy fabryki maszyn stoją w strejku, który trwa już drugi tydzień, to w nowej fabryce na Grzegórzkach, gdzie strejku niema, pp. urzędnicy, werkmistrze i inni nadstawnicy chą urządzić kosztem robotników zabawę, czy też jakąś inną hecę rzekomo na cześć p. Zieleniewskiego, który ma być zaproszony, aby mu okazać mogli swoją pokorę i uległość w jego obecnych ciężkich chwilach. Szopa ta by nas wcale nic nie obchodziła, gdyby na to składali pieniądze ci, którzy podobnem lizuństwem chcą sobie wyżebrać łaskę u p. Zieleniewskiego. Tak jednak nie jest. Na szopę tę ściągać mają po 5 koron każdemu robotnikowi, czy chce, czy nie chce. Dzieje się to w sposób bezprzykładny i brutalny.

Przy wypłacie w sobotę przez kasyera niejakiego Deutschera robotnik zostaje wywołany. Deutscher rozrywa kopertę, w której jest zawartość należącej się wypłaty, wyjmuje 1 koronę i oddaje kasyerowi rzekomego komitetu tej zabawy, który w budce obok niego siedzi.

Gdy który z robotników przeciw temu gwałtowi oponuje, wówczas napadają na niego rozmaite o rodzaju indywidua, jak Libecky, Sitkowski, Plichta, Miarczyński, a nawet i werkmistrz Tomaszewski z groźbą, że pożałują, jeżeli nie poddadzą się ich woli. Tym sposobem wymuszają od robotników, którzy i tak nadzwyczaj mało zarabiają po koronie tygodniowo, pomimo, że niejeden prosił, by mu tej krzywdy nie robiono, bo potrzebuje tę koronę na chleb dla dzieci. Jest to w wysokim stopniu bezczelne nadużycie i wymuszenie. Robotnik ma dostać przy wypłacie pieniądze w zamkniętej kopercie i nie wolno nikomu koperty rozdzierać i wyjmować pieniądze!

Być może, że są tacy, którzy ufają i pozwalają sobie na to nadużycie, w nadziei, że na nich spadną łaski panów przełożonych. Jest jednak część robotników, u których tak kasyer Deutscher, który wyciąga pieniądze z zamkniętej koperty, jak i ci, co odbierają te pieniądze w przechowanie, nie wzbudzają żadnego zaufania i z obawą patrzą na te manipulacye przy wypłacie.

Takie nadużycie nie może być pod żadnym warunkiem tolerowane. Spodziewamy się, że p. Zieleniewski wglądnie w tę sprawę i wystąpi przeciwko tej niesłychanej samowoli przełożonych przynajmniej z taką samą bezwzględnością, z jaką wystąpił przeciw swoim robotnikom ze starej fabryki, którzy z uprzedzającą grzecznością wnieśli memoryał z prośbą o drobną podwyżkę płacy.

Aż do ukończenia strejku w fabrykach Zieleniewskiego w Krakowie przy ul. Krowoderskiej oraz na Grzegórzkach niech żaden tokarz, ślusarz, kowal, odlewacz i modelarz roboty nie przyjmuje!

Z organizacyi kaflarzy. W Przemyślu bojkot firmy Rapaporta trwa dalej — należy więc Przemyśl nadal omijać. W Rzeszowie i Nowym Sączu uzyskano cennik lwowski, w Jarosławiu strejk trwa dalej, w Stanisławowie zaś zupełny brak roboty.

Profesor Brentano a żółte związki. Znany ekonomista monachijski, prof. dr Lujo Brentano wygłosił swego czasu na posiedzeniu niemieckiego Towarzystwa społeczników w Monachium wykład na temat: „Wieczny problem chętnych do pracy".

Pomiędzy słuchaczami byli także obecni: książe bawarski Ludwik i minister v. Soden. Gazety fabrykanckie zareferowały bardzo zjadliwie o wykładzie pod nagłówkiem „Fanatyczny profesor uniwersytetu". W artykule zarzucono prof. Brentano bardzo ostro, że zwalcza ruch robotniczy narodowy i żółte związki, odmawiając im poczucia honoru i niedotrzymania obowiązków koleżeńskich.

Profesor Brentano przesłał wymienionym gazetom odpowiednie sprostowanie, które też zamieszczono, lecz z dopiskiem, że prof. Brentano obecnie nie ma już dość odwagi przyznać się do wygłoszonych zdań i że postępowanie takie nie bardzo nazwać można honorowem. Prof. Brentano zaskarżył obu redaktorów za obrazę. Sąd, uznając w zupełności motywy skarżącego, obwinionych redaktorów skazał na 10 marek grzywny i opublikowanie wyroku w całym szeregu gazet.

Według sprawozdań z procesu powiedział prof. Brentano w inkryminowanym wykładzie co następuje:

„Zawsze oczywiście znajdą się tacy robotnicy, którzy w czasie strejku chętnie pracę przyjmą. Są to przedewszystkiem ludzie, którzy nie zrozumieli jeszcze interesu i godności własnego stanu — a także i tacy, których straszliwa bieda w momencie do tego zmusza, aby zaprzedali swe przekonania. A zresztą zakłady przemysłowe utrzymują sobie zwykle falangę chętnych do pracy, mniejszość oczywiście, którą tak zwanemi urządzeniami dobroczynnemi zmusza się do zrezygnowania z prawa koalicyjnego pod groźbą znacznych strat majątkowych. Podobnie przedstawia się sprawa u tak zwanych organizacyj „żółtych".

Po przeczytaniu słów powyższych oświadczył prof. Brentano, że nie miał zamiaru obrażać żółte związki, tylko, że chciał naukowo stwierdzić ich charakter".

Sąd przychylił się do zdania skarżącego profesora i wydał wyżej podany wyrok.

W tej samej kwestyi zmusił Ludwik Bernhard z Berlina profesora Brentano do jeszcze dokładniejszego oświetlenia sytuacyi. Znany ten uczony monachijski powiada w liście otwartym w „Frankfurter Zeitung" z dnia 25 maja b. r.:

„Nie mogę tego wcale pogodzić z pojęciami mojemi o prawie uczciwości, jeżeli się głosi obecnie zamiar zakazania robotnikom strejkującym informowania swych kolegów przez zakaz prawny ustawiania posterunków strejkowych — i to tak długo uważać będę za niepra-

---

JERZY COURTELINE.

Przyjaciel litery prawa.

(Z francuskiego).

8

(Dokończenie).

Urzędnik: Niech się pan uspokoi. Listonosz przyniesie panu ten list do biura.

La Brige: Kiedy?

Urzędnik: Jutro o ósmej rano.

La Brige: Masz tobie! Biuro otwarte dopiero od dziesiątej.

Urzędnik: W takim razie o dwunastej w południe.

La Brige: Coraz lepiej. Wtedy właśnie jest przerwa obiadowa.

Urzędnik: A więc o szóstej po południu.

La Brige: Po południu? Ślicznie! Biura otwarte tylko do piątej.

Urzędnik: Wierz mi pan, bardzo mi przykro, ale pomimo najlepszych chęci nie jestem w stanie zmienić godzin, w których się roznosi listy, tak, aby zgadzały się one z godzinami, w których jesteś pan obecnym w biurze ministeryalnem.

La Brige: A więc?

Urzędnik: Więc... (Czyni nieokreślony gest).

La Brige: Okazuje się więc, że dobrze rozumuję: spędzimy obydwaj, ja i listonosz, jedną połowę naszego życia na wzajemnem a nadaremnem poszukiwaniu się, drugą zaś na złorzeczeniu fatalnemu losowi, który tak zrządził, iż trzy razy na dobę w ustalonych godzinach wciąż będziemy się znajdowali na różnych punktach kuli ziemskiej, podczas gdy pan z zimną krwią, świadomie i uporczywie będziesz trzymał u siebie kwotę pieniężną, której bardzo potrzebuję i co do której osobiście jesteś pan przekonany, że do mnie należy.

Urzędnik: Szanowny panie...

La Brige: Szanowny panie, to doprawdy nonsens. O ile wiem, według przepisów formalnych wręcza listonosz list pieniężny jego właścicielowi natychmiast, gdy ten pokwituje jego odbiór przez podpisanie się w małej książeczce, którą ma przy sobie listonosz?

Urzędnik: Tak.

La Brige: I przy tem nie jest wymaganem okazanie ani pokwitowania uiszczenia podatków, ani policy asenteruukowej, słowem, żadnego dokumentu, stwierdzającego tożsamość osoby?

Urzędnik: Ma pan słuszność.

La Brige: Tyle chciałem się dowiedzieć. Sądzę, iż uznasz pan za słuszne, jeżeli dam pięć franków portyerowi w ministeryum i poproszę go, aby przedstawił się jako pan La Brige listonoszowi, który przyniesie jutro rano list pieniężny.

Urzędnik: Nic w tem nie widzę, czemu mógłbym się sprzeciwić.

La Brige: I zadowoli się pan podpisem „Jan Filip La Brige", wykaligrafowanym w urzędowej książeczce ręką niejakiego Pépiua?

Urzędnik: Czemużby nie?

La Brige: Przecie będzie to podpis sfałszowany.

Urzędnik: To mnie nie obchodzi.

La Brige: Dobrze więc. Wreszcie ku wielkiemu memu zadowoleniu porozumieliśmy się. Padam do nóg! Niechże pan będzie łaskaw pozdrowić odemnie swą siostrę.

Urzędnik: Serdecznie panu dziękuję. Sługa uniżony.

Urzędnik zabiera się znów do roboty. La Brige wychodzi, udaje się do gmachu ministeryum i namawia portyera, aby za cenę pięciu franków sfałszował jego podpis. Portyer, mówiąc nawiasem, przystaje na to z łatwością i nie żąda nawet franka, gdyż ludzie prości i uczciwi powinni pomagać sobie wzajemnie po to, aby zwalczyć głupie przepisy, co jak ciężki kamień gniotą ich życie, głupie przepisy, które nie miałyby kresu ni granic, gdyby ludzie, powołani do czuwania nad nimi, nie byli jeszcze stokroć od nich głupszymi.

wne i nieuczciwe, dopóki potężne związki pracodawców, bez przeszkody ze strony policyi, utrzymywać będą czarne listy i za pomocą telegrafu i telefonu przeszkadzać będą w otrzymaniu pracy. Nigdy też nie będę w stanie pojąć sądownictwa, które ostremi karami karze czyny, które — o ile by ich nie popełniono przy strejku i lokaucie — napewno uszłyby bezkarnie".

Zdania, wygłoszone przez prof. Brentano, nie są dla nas nowością — warto jednakże stwierdzić fakt, że niemiecki profesor burżuazyjny o łamistrejkach zupełnie to samo co my wypowiada zdanie!

KRONIKA.

Środa 19 czerwca

Nowiny krakowskie.

Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Rady miasta obejmuje następujące sprawy: 1) przyznanie subwencyi 4000 K na koszta przyjęcia kongresu lekarzy rządowych, który się odbędzie w bieżącym miesiącu, a subwencyi 5000 K na kongres esperantystów w sierpniu b. r.; 2) sprawa zakupna za 2500 K chodnika i pokrowca na schody w Starym teatrze; 3) sprzedaż skarbowi państwa gruntu między ul. Czystą a Krupniczą pod budowę gmachu dla dyrekcyi okręgu skarbowego; 4) kupno skrawka gruntu dla uregulowania głównej alei na plantach między ul. Grodzką a Dominikańską; 5) kupno, względnie sprzedaż gruntu dla regulacyi placu Matejki i ulicy Kurniki, ulicy Pijarskiej i św. Jana, ul. Koletek, ul. Garncarskiej; 6) regulacya ul. Szewskiej; 7) sprzedaż Towarzystwu tanich domów parcel na Harajewiczówce; 8) oświadczenie się co do nadania koncesyj na nowe apteki; 9) sprawa przedłużenia koncesyi na pobór myta na drodze Dębniki Kobierzyn. Następnie odbędzie się posiedzenie tajne, na którem załatwione będą: sprawa regulacyi poborów służby miejskiej, nominacya urzędnika w etacie wodociągu miejskiego i kilka podań o przyjęcie do gminy.

Ruch ludności w Krakowie. Według sprawozdania miejskiego biura statystycznego ruch ludności w miesiącu kwietniu 1912 przedstawiał się, jak następuje:

Małżeństw zawarto 60. Urodziło się żywo 373 dzieci, chłopców 197, dziewcząt 176 (ślubnych 299, nieślubnych 74), nieżywo 10.

Zmarło ogółem 335 (Krakowian 246, obcych 89, mężczyzn 176, kobiet 159).

Ze względu na przyczynę śmierci osób zmarło na gruźlicę 67, na choroby dróg oddechowych 63, na choroby organiczne serca 32, na błonicę 5, na dur brzuszny 3, na odrę 2, uwiąd starczy 22.

W kwietniu zaszło w Krakowie 101 wypadków zachorowań zakaźnych (nie licząc 29 obcych leczonych w szpitalach).

Na płonicę zapadło 24 osób, na odrę 15, na dur brzuszny 4, na ospicę 11, na błonicę 11, na krztusiec 4, na gorączkę połogową 12, na różę 12 itd. Nadto zaszedł 1 wypadek ospy (w dz. VI z przebiegiem śmiertelnym).

Zmian w stanie posiadania realności zaszło 98, z czego 80 przez kontrakt kupna.

Na targowicę miejską spędzono ogółem 9128 sztuk bydła, z czego sprzedano do Krakowa 7601 sztuk, w tem 1533 sztuk bydła grubego, cieląt 3012, trzody chlewnej 3055, owiec i kóz 1.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Premiera dzisiejszej operetki „Wróg kobiet" świetnie się zapowiada, a urozmaiceniem wielce oryginalnem będzie w II. akcie „Walc na huśtawkach", wykonany przez panie: Miłowską, Kasprowiczową, Blumenthalównę, Lortensównę, Burkacką, Bogdanowicz i Sikorską. Powtórzenie tej wesołej operetki w piątek i poniedziałek.

Wszyscy interesowani mają się zgłosić i podać wszystko, co okaże się przydatne dla wyjaśnienia stanu rzeczy oraz dla ochrony ich praw.

P. Irena Bohuss wystąpi gościnnie jeszcze tylko dwa razy, t. j. we czwartek w „Cyganeryi", w swej ulubionej partyi Mimi, którą pierwsza kreowała na scenie lwowskiej, a zaś w niedzielę pożegna się z tutejszą publicznością w „Tosce".

P. Jadwiga Lachowska wystąpi w sobotę w „Carmenie" wraz z p. Malawskim, „Madame Butterfly" z Leonią Ogrodzką daną będzie jeszcze tylko dwa razy, mianowicie 25 i 28 bm.

Wielki nasz artysta Adam Didur po tryumfach w Ameryce odniesionych przybywa do Krakowa 24 b. m. na kilka gościnnych występów w swych popisowych partyach. Po raz pierwszy wystąpi d. 27 b. m. w operze „Faust", jako niezrównany Mefisto.

Następną premierą operetkową będzie 3 lipca wielce melodyjna operetka Leona Falla „Piękna Rizetta".

Sprostowanie ksiąg gruntowych. Wskutek uchwały sądu krajowego wyższego zatwierdzonej przez ministerstwo sprawiedliwości ma nastąpić założenie na nowo księgi gruntowej dla gminy katastralnej Kazimierz. Dochodzenia w tym celu przedsięwzięte rozpoczynają się dnia 10 września b. r. w biurze komisyi ul. Grodzka l. 60 I p. oficyny. W międzyczasie zostanie tamże wyłożona kopia mapy wraz z wykazem wszystkich nieruchomości i wykazem posiadania katastralnego każdego posiadacza.

Tow. Wojciech Rychlik, zastępca wójta w Rakowicach, zmarł 13 b. m. w 36 roku życia, pozostawiwszy młodą żonę i 4 niezaopatrzonych dzieci. W dniu poprzednim pracował jako murarz na budowie, poczem wieczór poddał się operacyi na ślepą kiszkę w szpitalu św. Łazarza.

Zmarły był członkiem zawodowej organizacyi murarzy, oraz jako zastępca wójta brał żywy udział w pracach pierwszej socyalistycznej Rady gminnej.

Pogrzeb odbył się onegdaj z „Collegium medicum" przy udziale licznych towarzyszów. Wzięła w nim udział Rada gminna z wójtem tow. Prochowskim na czele. Towarzysze rakowiccy, oraz Rada gminna traci w zmarłym dzielnego pracownika. Cześć jego pamięci!

Porządki w starostwie krakowskiem. Istną plagą mieszkańców Rakowic jest woda, która w większej ilości spada z dachów koszar wojskowych i z powodu braku kanału zalewa domy i stodoły i niszczy drogę. To też, jak tylko towarzysze nasi zdobyli Radę gminną, zajęli się energicznie tą sprawą i odnosili się trzykrotnie do Rady powiatowej oraz do starostwa. Rada powiatowa odpowiedziała odmownie. Wobec tego, że również starostwo mimo pisma z 27 kwietnia o komisyę sanitarną w tej sprawie nic nie odpowiedziało, udała się dnia 16 b. m. deputacya, złożona z 3 radnych z tow. Sokołowskim na czele do starosty, który jednak oświadczył, że tu nic nie da się zrobić, bo to jest klęska elementarna (?) i że wojskowości nie można zmusić do budowy kanału. Wobec tego trzeba będzie się udać do wyższych instancyj, aby zmusiły wojskowość do wypełnienia ciążącego na niej obowiązku.

Zarząd Stowarzyszenia Wzajemna Pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie za bieliznę i ubranie po b. p. tow. Leonie Szakowie, ofiarowane na rzecz niezamożnych emigrantów, zasyła rodzinie zmarłego serdeczne podziękowanie.

Ofiary Wisły. Wczoraj po południu wyrzuciła Wisła pod „Sokołem" w Podgórzu zwłoki młodego mężczyzny. Opinia lekarska wyraziła zdanie, że zwłoki leżały około 10 dni w wodzie, gdyż były już nadpsute. Identyczności zwłok nie rozpoznano.

Zwłoki ucznia Kobielskiego, który w zeszłym tygodniu utonął pod Chrzanowem, znaleziono i przewieziono je do Królestwa.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Pawłowi Krzeczowskiemu o zabójstwo zakończyła się wyrokiem zasądzającym na 3 lata więzienia.

Dziś odbyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa p. Ludwika Peszkowskiego, dyrektora wydziałowej szkoły im. Jagiełły, przeciw p. Dąbrowskiemu, redaktorowi odpowiedzialnemu „Ill. Kuryera Codziennego" o obrazę czci. W piśmie tem z 1 grudnia z. r. umieścił oskarżony artykuł „Więcej cesarski, niż sam cesarz", w którym zarzucił p. Peszkowskiemu, że nie uwolnił od nauki dzieci w rocznicę powstania listopadowego oraz nawet go „zniedołężniałym 70 letnim starcem".

Wyrok zapadnie popołudniu.

° **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Wróg kobiet" (nowość).
Czwartek: „Cyganerya".
Piątek: „Wróg kobiet".
Sobota: „Carmen".
Niedziela po południu: „Krakowiacy i górale"; wieczór: „Tosca".
Poniedziałek: „Wróg kobiet".
Wtorek: „Madame Butterfly".
Środa: „Noc w Wenecyi".

Repertuar teatru na wystawie architektury.

Środa: Świat bez mężczyzn".
Czwartek: „12 żon Jafeta".
Piątek: „Krowoderskie zuchy".
Sobota: „Dama od Maxyma".

Nowiny lwowskie.

Echo walki o milionowy spadek. Ponowna rozprawa przeciw Maciejowi Beluchowskiemu, Kaufmanowi i drowi Schratterowi, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie i o nakłanianie urzędnika do nadużycia władzy, rozpocznie się 1 lipca. Rozprawie przewodniczyć będzie starszy radca Kohman.

P. Arturowi Markowiczowi, znanemu i cenionemu artyście malarzowi, składa zarząd oddziału lwowskiego Tow. „Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza" serdeczne podziękowanie za życzliwe poparcie loteryi artystycznej przez ofiarowanie na jej cel cennego studyum pastelowego, wartości 250 K, na nader przystępnych warunkach.

Bezpieczeństwo we Lwowie przedstawia się coraz gorzej. Z dnia na dzień mnożą się napady, a władze bezpieczeństwa nie umieją w żaden sposób tej pladze położyć końca. W ciągu jednej nocy przed paru dniami na ulicy Kadeckiej napadli dwaj rabusie na p. Sockiego i zabrali mu zegarek, a na drodze stryjskiej strycharza cegielni związkowej Michała Poterałę zmasakrowali czterej robotnicy tej samej cegielni. Poterała doznał złamania lewej ręki, ma 5 ran kłutych i ślady ciężkiego pobicia laskami. Sprawców Gulę, Adamczyka, Poznańskiego i Zdzierskiego aresztowano i odstawiono do sądu. We wtorek rano na Bogdanówce znaleziono koło fabryki „Merkury" robotnika Bronisława Jozefowa poranionego i nieprzytomnego. Na całem ciele miał rany, zadane nożami. W stanie bardzo groźnym odwieziono go do szpitala.

Patent na złodzieja posiada znany dobrze policyi, Mieczysław Świerczyński. Uznany on został za umysłowo chorego i odnośny dokument nosi pilnie przy sobie, by mieć spokój z policyą. Schwytany onegdaj na otwieraniu szyby wystawowej w sklepie p. Ciechulskiego o czem dały personalowi znać dzwonki alarmowe — wylegitymował się owym dekretem i poszedł sobie spokojnie dalej, jako umysłowo chory, nie odpowiada za swe czyny i nie może być ścigany.

Brutalny policyant gminny. Pewien obywatel ze Zniesienia donosi nam o następującym wypadku nieludzkiego wprost postępowania zarządcy realności, należącej do p. Nestla. Na podstawie prawomocnego wyroku sądowego nastąpić miało opróżnienie mieszkania zajmowanego w realności pana Nestla przez rodzinę złożoną z matki i czworga dzieci, z których najstarsze liczy lat 8. Matka jednak ciężko chora leży w szpitalu, wyrzucono więc same dzieci na ulicę. Nie pomogły żadne prośby dobrych ludzi zanoszone do gminy i do zarządzającego realnością p. Nestla, policyanta gminnego Szawaryna, chciano zapłacić gospodarzowi — dzieci przez kilka dni i nocy przebywały na ulicy. Deszcz zniszczył rzeczy. Policyant i „rezydent" w jednej osobie, Szawaryn zachowywał się w sposób, który ogólne wywołał oburzenie, a władza jego, naczelnik gminy Landesberg i „sekretarz" p. Zieliński ani słyszeć o tem nie chcieli, że obowiązkiem gminy jest zaopiekować się dziećmi. Wreszcie jeden z obywateli p. Wróbel kazał własnym kosztem poniewierające się po ulicy graty zawieźć na podwórze urzędu gminnego a dzieci zaprowadził do urzędu; w ten wreszcie sposób zmuszono gminę do spełnienia swego obowiązku.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek: „Precz z kochankami", komedya w 3 aktach Stef. Reya.
Piątek: „Napoleon i Józefina".
Sobota: „Precz z kochankami".

Niedziela: „Napoleon i Józefina".
Poniedziałek: „Osiołkowi w żłoby dano".
Wtorek: „Precz z kochankiem".
Środa: „Samson i Dalila", tragikomedya w 3 aktach Svena Lange.
Czwartek „Samson i Dalila".
Piątek: „Samson i Dalila".
Sobota: „Miłostki".
Niedziela: „ amson i Dalila".
Poniedziałek: „Napoleon i Józefina".
Wtorek: „W gołębniku" (ostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Krynicy).

Z kraju.

Dwa wyroki śmierci wydał sąd przysięgłych w Wadowicach. Oskarżone były — Franciszka Srokoszowa i Anna Bałysowa o to, że męża pierwszej zamordowały, a dla ukrycia zbrodni zaniosły trupa do stodoły i podpaliły ją. Zasądzone przyjęły wyrok obojętnie, a obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

Nie jemy ryb! Takie hasło — jak nam donosi korespondent nowosądecki — padło wśród tamtejszych żydów, oburzonych niezwykłą drożyzną ryb sprowadzanych przez handlarzy. Doszło do tego, że w Sączu, a więc mieście, gdzie okolica licznie dostarcza ryby, nawet łososie, płacono w ostatnich czasach za klg. szczupaka 5—6 kor., za klg. karpia 3 do 3 kor. 60 h. Za inne gatunki ryb t. zw. białych rzecznych po 3 do 3 k. 40 h. Odbyto więc naradę z rabinami, którzy wezwali do siebie handlarzy. Gdy ci odmówili zniżki, rabini udzielili „dyspensy" względnie abstynencyi od ryb w dniu zachodzącego sabatu. I przyznać trzeba, że bojkot utrzymanym jest z niezwykłą solidarnością już trzeci tydzień.

Żołnierz mordercą. Z Tarnowa donoszą: Dnia 16 b. m. mieszkańcy Woli Rzędzińskiej pod Tarnowem byli świadkami okrutnej zbrodni. Żołnierz 32 p. obr. kraj.. Michał Budzik, spotkawszy się z murarzem Józefem Kamińskim, poszedł z nim do karczmy w Rzędzinie. Opuściwszy karczmę w zgodzie, udali się obaj do Woli Rzędzińskiej. Między Rzędzinem a Wolą zażądał Budzik od Kamińskiego 14 koron, a gdy ten nie chciał mu dać tej kwoty, tłómacząc się potrzebą utrzymania żony i dzieci, pijany żołnierz wyciągnął bagnet i zadał Kamińskiemu kilkanaście śmiertelnych ran. Rozjuszony żołdak pastwił się nad bezbronną ofiarą; nieprzytomnego i broczącego we krwi Kamińskiego podniósł Budzik ze ziemi i wbił mu ponownie bagnet. Po kilku minutach wyzionął Kamiński ducha. Świadkami morderstwa byli — wyrobnik Garncarz z Rzędzina i p. Leśniowski z Pogwizdowa, który napadnięty przez żołdaka ucieczką ocalił życie. Po dokonaniu morderstwa usiłował Budzik napaść z bagnetem w ręku na braci Kałuskich, lecz ci stawili mu skuteczny opór. Powaliwszy go na ziemię, wykręcili mu Kałuscy ręce i w ten sposób zdołali mu odebrać bagnet. Przy pomocy rezerwisty 57 pp. Wojciecha Biedy zdołali go ubezwładnić, zawieźli go do miasta i oddali go komendzie. Zamordowany murarz Józef Kamiński liczył lat 40, był ojcem 4 dzieci i cieszył się wśród znajomych ogólną sympatyą. Morderca służy niedawno w wojsku po opuszczeniu lwowskich Brygidek, gdzie odsiadywał karę 2-letniego więzienia za nożownictwo.

Przestroga przed niższą szkołą rolniczą w Kobiernicach. Od jednego z naszych towarzyszów otrzymujemy następujące pismo:

Przy nadchodzącej zmianie kursu poczuwam się do obowiązku przestrzeżenia rodziców, mających chęć umieszczenia swych synów w szkole rolniczej w Kobiernicach koło Kęt. Wydział krajowy przyjmuje zgłaszających się odpowiednich kandydatów, nie bacząc na to, czy dany kandydat jest synem robotnika miejskiego, czy synem rolnika. Ci ostatni mają o tyle byt znośniejszy, iż są przyzwyczajeni do ciężkiej pracy przy gospodarstwie, podczas gdy miastowym jest bardzo trudno do tego się przyzwyczaić. To też najczęściej się zdarza, iż po paru miesiącach, a czasem i paru tygodniach uciekają ze szkoły. W szkole tej panuje wszechwładnie starszy nauczyciel i zastępca dyrektora p. Stanisław Kostka. Pan ten, chociaż sam wprawdzie niewiele umie, gdyż nawet poprawnie pisać nie potrafi, jednakowoż stara się zachęcać do zawodu uczniów ordynarnemi wyzwiskami, a za najmniejsze przewinienie, jak np. podniesienie jabłka spadłego z drzewa, bije po twarzy, albo kijem. Dyrektorem zaś tej szkoły jest JWP. Adolf Poniński, ten sam, który chciał uszczęśliwić w zeszłym roku powiat bialski i dostać się jako poseł do parlamentu, tylko na nieszczęście wyborcy, nie znając wszystkich jego zalet, nie obdarzyli go mandatem.

Otóż, o ile p. Stanisław Kostka jako zwyczajny śmiertelnik bije pięścią i prostym kijem, o tyle JWP. Poniński jako urodzony szlachcic obdziela uczniów policzkami i walczy szlachetniejszą bronią, gdyż bije szpicrutą.

Starym pedagogicznym systemem odbywają się tam roczne egzaminy i tu jest pole otwarte do popisów, gdyż jest łatwą rzeczą niewygodnego ucznia przy egzaminie spalić, a ponieważ w tej szkole powtarzać roku nie wolno, więc za tem idzie wydalenie go z kwitkiem, choćby odbył całe przepisane trzy lata nauki.

Jako specyalność swą konserwuje szkoła ta choroby zaraźliwe, jak egipskie zapalenie ócz, świerzb itp. Gdy zaś uczniowie zapadną na którą z magazynu wraz z ubraniem wyciągniętą chorobę, to ma się odosobnione miejsce, gdzie takiego trędowatego ucznia się przechowuje. Po paru miesiącach, gdy wyzdrowieje i uznany zostanie przez lekarza za zupełnie wyleczonego, to pomimo jego próśb nie zmienia mu się takiego zaświerzbionego ubrania, tylko chodzi w niem tak długo, dopóki powtórnie świerzbu nie dostanie.

Potem bierze się takiego ucznia prawie wprost z zakładu izolacyjnego, gdzie przesiadywał parę miesięcy jak w areszcie, a tem samem pozbawionym był wszelkich nauk, nawet wykładów kija i szpicruty i każe mu się zdawać egzamin z odbytego roku nauki. Uczeń naturalnie nie wiele mógł się nauczyć, ponieważ nie odpowiada dostatecznie, więc się go najspokojniej wyrzuca ze szkoły. Że wyrzucenie takie trzeba jakoś upozorować, zawiadamia się ojca, iż N. N. został z powodu złych stopni w naukach i nieodpowiedniego zachowania się wydalonym ze szkoły.

Ojciec, który znał syna swego dotychczas, sądzi, że to jakaś pomyłka, udaje się po bliższe wyjaśnienia, tłómacząc, że jeśli syn jego naprawdę w naukach się zaniedbał, to pochodzi to z winy zarządu szkolnego, gdyż on przez parę miesięcy nie mógł korzystać z wykładów, nabawiwszy się w tymże zakładzie egipskiego zapalenia oczu, świerzbu i znowu powtórnego świerzbu. Zachowaniem się zaś swojem, o którem zarząd szkolny wspomina, nie dał nigdy powodu do żadnych nawet najmniejszych napomnień, gdyż wprawdzie mu tam p. Kostka czasem wykładał kijem, lecz to jest już w zakładzie na porządku dziennym. Wkońcu zmartwiony ojciec dostaje czarno na białem, że jak uczeń (nie wchodząc w to z jakiego powodu) nie zda egzaminu, to zarząd tej szkoły uznaje to niezdanie jako nieodpowiednie zachowanie się ucznia, ponieważ mogłoby to tak demoralizująco wpłynąć na innych wychowanków, iżby potem wszyscy egzaminu nie pozdawali, więc wydalonym być musi, a winę niech sam sobie w tym wypadku przypisze.

Ojciec wniósł na zarząd szkoły skargę do wydziału krajowego i czeka jej rozstrzygnięcia.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa Macocha. Damazy Macoch przesłał prezesowi Izby sądowej warszawskiej obszerne wyjaśnienie, dotyczące jego oskarżenia i całej sprawy. Macoch prosi o wezwanie kilku nowych świadków. Decyzya co do wyznaczenia miejsca sprawy zapadnie na posiedzeniu wydziału ekonomicznego Izby sądowej, który orzeknie, czy koszta będą mniejsze przyjazdu Izby do Piotrkowa, czy też przewozu oskarżonych i wezwania świadków do Warszawy. Prawdopodobniejsze jest, że sprawa będzie sądzona w Piotrkowie.

Kandydatura łódzka. Grono przemysłowców łódzkich stawia do czwartej Dumy kandydaturę dra St. Silbersztajna.

Aresztowanie delegatów. W Warszawie zarząd fabryki Borman i Szwede zaproponował strejkującym robotnikom wybranie delegacyi, celem przeprowadzenia rokowań w sprawie żądań strejkujących. Wybrani delegaci w liczbie 20 zostali natychmiast aresztowani. Robotnicy w biurze fabryki urządzili demonstracyę, oskarżając zarząd o prowokacyę.

TELEGRAMY

z dnia 19 czerwca.

Wybór posła sejmowego w Stryju.

Stryj. Wczoraj przy wyborach uzupełniających do sejmu (w miejsce dra Dulęby) głosowało 764 wyborców. Jednogłośnie wybrany dr Marceli Misiński, prezydent sądu obwodowego.

Wyłączenie Chełmszczyzny.

Petersburg. Duma obradowała wczoraj nad projektem ustawy w sprawie przemiany Chełmu na miasto gubernialne, na który to cel ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało kwoty 575.000 rubli. Koło polskie postawiło wniosek odesłania ustawy napowrót do komisyi. Wniosek odrzucono 105 głosami przeciw 61. Podczas debaty protestowali przeciw ustawie posłowie Dymsza, Harusewicz, Święcicki, Parczewski i Rodiczew (kadet); bronił jej biskup Eulogiusz. Ustawę przyjęto 127 głosami przeciw 62.

Dalsze gwałty w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Opozycya na wczorajszem posiedzeniu gremialnie wyruszyła do sejmu. Przed gmachem kordon policyi zastąpił jej drogę, a komisarz oświadczył, że 60 posłów wydalonych nie może wejść na posiedzenie.

Posłowie Justh i Apponyi zaprotestowali przeciw temu, a inni posłowie opozycyjni oświadczyli, że się solidaryzują z wydalonymi.

Po otwarciu obrad przedstawił Tisza uchwałę Izby magnatów w sprawie ustawy wojskowej.

Prezydent ministrów Lukacs odczytał reskrypt królewski, zamykający sesyę sejmową, a otwierający jutro nową sesyę. Następne posiedzenie dziś.

Ponieważ obecna sesya została zamknięta, dokonany będzie dziś wybór wiceprezydentów, sekretarzy i kwestorów.

Dla robotników na Węgrzech.

Budapeszt. Minister skarbu Teleczky wniesie dzisiaj w sejmie przedłożenie w sprawie użycia 12 milionów koron na cele Kas chorych, zakładów ubezpieczeń robotników od wypadku oraz inne urządzenia użyteczności publicznej.

Niepokoje w Chinach.

Pekin. Premier ministrów Tangszawi mimo wezwania Juanszikaja nie powrócił do Pekinu. Oddział mandżurski, który zakwaterowany był w pałacu letnim, ubiegłej nocy wyruszył do Pekinu dla wymuszenia zaległego żołdu. Wojska Juanszikaja zatrzymały go i stłumiły bunt. Jednakże także w innych miastach grozi bunt z powodu zaległego żołdu. Rząd zwrócił się do międzynarodowej grupy bankowej, która dała zaliczkę 3 milionów taëlów. Wpływ Juanszikaja stale wzrasta.

Walka między Rooseveltem a Taftom.

Chicago. Próba siły zwolenników Roosevelta i Tafta ujawni się na rozpoczynającym się dziś konwencie narodowym. Zwolennicy Roosevelta zapowiadają, że nie dopuszczą do oddania głosów delegatów, których mandaty zakwestyonowano i oświadczają, że Roosevelt ma obecnie 42 głosów więcej ponad potrzebną liczbę. Jeden z głównych agitatorów Roosevelta wezwał delegatów z Oklahomy, by powtórzono scenę komuny paryskiej, gdyby konwent narodowy potwierdził postępowanie komitetu narodowego.

Legenda o mordzie rytualnym.

Sprawa Bejlisa — to już stara sprawa kijowska, dokoła której zgrupowali się przeróżni rosyjscy czarnosecińcy i nacyonaliści. Dała ona materyał do wyuzdanej pogromowej antysemickiej agitacyi.

Chodzi o to, że na pewnym 12 letnim chłopcu, Juszczyńskim, został rzekomo popełniony mord rytualny. Znaleziono bowiem gdzieś w spelunkach kijowskich jego trupa, pokrytego ranami, zadanemi jakiemś ostrem narzędziem. Można sobie łatwo wyobrazić, jaką gratką było to dla kijowskich pogromszczyków! Rozwinięto natychmiast szaloną agitacyę antysemicką. Znaleziono też rzekomego „winowajcę“-żyda i zasadzono go do więzienia.

Sprawa ta znalazła gromkie echo w Europie zachodniej. Szeregiem protestów kwiat nauki, sztuki i literatury zachodniej zaprotestował przeciw strasznemu oszczerstwu.

Lecz istotny przebieg morderstwa wyjaśnił się dopiero teraz.

Wykrył prawdę pewien urzędnik policyi śledczej Krasowski, któremu polecono zająć się tą sprawą. Gdy śledztwo Krasowskiego zaczęło przybierać kierunek przykry dla sfer miarodajnych, usunięto go. Lecz Krasowski dalej prowadził sprawę na własną rękę — przy pomocy dziennikarza Brazula. Niezwykle sensacyjne rewelacye Krasowskiego ukazały się na szpaltach nacyonalistycznego i reakcyjnego dziennika „Kijewlianin“ i zostały przedrukowane przez pisma rosyjskie i zachodnio-europejskie.

W Dumie również podniesiono głos w tej sprawie. Mowca socyalistyczny tow. Gegeczkori wezwał do detalicznego rozpatrzenia tej sprawy w Dumie. „Całe uczciwe społeczeństwo rosyjskie winno powiedzieć — dość tej hańby, dość tego kłamstwa, dość rozsiewania nienawiści!“

A Bejlis, żyd niewinnie oskarżony o zabójstwo Juszczyńskiego, wciąż siedzi w więzieniu!

Należy przytem zważyć, że jak słusznie powiada „Rjecz“ we wstępnym artykule z dnia 16 czerwca, prawdopodobnie różne potężne wpływy będą przeszkadzały objektywnej analizie danych, zdobytych przez Krasowskiego. „Sprawa Juszczyńskiego bynajmniej nie jest pierwszą sprawą, w której władze śledcze nagle okazują się sparaliżowane“...

Pomiędzy Kijowem a Petersburgiem — powiada „Rjecz“ — ustanowiono bliskie stosunki, i podczas gdy Bejlisowi i tegoż adwokatom nie pozwalają obejrzeć dokumentów i nie wydają odpisów — przed czarnosecińcem Zamysłowskim otwarto wszystkie drzwi. Podczas gdy na „wykładach“ hurra-„patryotów“ „o mordach rytualnych“ byli obecni wyżsi przedstawiciele władzy miejscowej — przeciw adwokatowi Bejlisa rozpoczęto dyscyplinarkę za rozsyłanie książki o mordach rytualnych.

A przeciw Krasowskiemu również rozpoczęto jakieś dochodzenie, mające dyskredytować zdobyte przezeń materyały!

Mało więc nadziei na objektywne rozpatrzenie sprawy tam, gdzie legenda o mordach rytualnych należy do arsenału władz i partyj prawicowych.

* * *

Według Krasowskiego, sprawa zamordowania Juszczyńskiego przedstawia się w sposób następujący.

Główną bohaterką jest niejaka Wiera Czebyriak, charakterystyczna przedstawicielka światka kryminalnego. To „matka“ złodziejów, ich muza i opiekunka. Mając 12 lat, już poznała wszystkie tajemnice przeżyć kobiecych. Zebrała dokoła siebie rój młodych „orłów“ kieszonkowych i kręciła nimi przez wiele lat.

Mając lat 18, wyszła zamąż za cichego urzędniczka Czebyriaka. W dalszym jednak ciągu utrzymywała salon złodziejskiej arystokracyi. „Sztamgastami“ pani Czebyriak były takie znakomitości, jak słynny „Majtek“ (Mandzielewski), niewysoki 18 letni goławy młodzieniec. Bezczelny i dziwnie odważny złodziej. Wyrzucono go z 5 klasy gimnazyalnej. Wielki amator pinkertońskiej „literatury“. Eleganckie ubranie i akademicka czapka usuwają wszelkie podejrzenia.

Bywała tam też inna gwiazda świata złodziejskiego Łatyszow („doktór“). Charakterystyczny rys — niezwykła krwiożerczość. Gdy zapytują, czy pójdzie na robotę, doktór interpeluje:

— Na mokro, czy na sucho?

To znaczy — z krwią, czy też bez krwi?

I chętniej idzie — „na mokro“.

I wiele innych, niemniej wybitnych osobistości grupowało się dokoła pani Czebyriak. Około 50 osób tworzyło stały skład zacnej kompanii.

Zresztą nietylko kijowskie znakomitości grupowały się w tym salonie. Przybywający na gościnne występy z Petersburga, Moskwy, Odessy również chętnie zaglądali do p. Czebyriak. A w jaskiniach, położonych około ogrodu pięknej damy, znajdziemy na ścianach autografy takich głośnych w Kijowie postaci, jak „Wićka-Golony“ i innych.

Przez dłuższy czas dobrze się trzymała mocno spajana kompania, aż do roku 1911. Wreszcie przyszła kreska. Rozpoczęły się wsypy.

Konwulsyjnie szukały resztki bandy winowajcy i po dłuższych męczących poszukiwaniach przyszły do wniosku, że winowajcą jest Juszczyński, przyjaciel syna pani Czebyriak.

Podczas sprzeczek bowiem ze swym przyjacielem Andrzej Juszczyński niejednokrotnie wygrażał się, że opowie policyi o dziejach salonu jego matki.

12 marca, gdy mały Andrzej przyszedł do mieszkania swego przyjaciela, schwytano go, zawiązano mu usta i wciągnięto do sypialni. Na schodach tymczasem pilnowała niejaka Biełozierowa.

Chłopca katowano w straszliwy sposób. Niejaki Rudziński szydłem kłuł Juszczyńskiego, a Łatyszow ścierką ocierał krew, płynącą z ran...

Wkońcu tymże instrumentem przełamano chłopcu czaszkę.

Następnie położono trupa do wanny z zimną wodą, obmyto krew i 13 marca pochowano go w piwnicy. 17 marca znowu go odkopano i przewieziono do jaskini, w której go później znaleziono.

* * *

Takie są dzieje tego mordu, któremu władze i czarna sotnia pośpieszyły przypisać charakter rytualno-żydowski.

Ta legenda o mordzie rytualnym została następnie energicznie wykorzystana dla pogromowej agitacyi.

Prawda tymczasem wyszła na jaw.

Nie przeszkadza to oczywiście niewinnemu Bejlisowi siedzieć za kratą...

MAŁY FELIETON.

EMIL FAGUET.

Kilka uwag o sztuce czytania.

Już Voltaire skarżył się, że tylko niewielu jest takich, którzy czytają, a i wśród nich większość czyta źle. Na to, aby jakąś książkę przeczytać dwa razy, ludzie w Paryżu wogóle nigdy czasu nie mają!

Czytanie jest sztuką. Ale na czem polega ta sztuka? Odpowiedź na to pytanie wprawia nas w pewne zakłopotanie.

Sztukę oznaczamy podług celu, jaki sobie stawia; bez wątpienia musimy sobie postawić pytanie, dlaczego czytamy. Czy chcemy się czegoś nauczyć, czy osądzić czyjeś prace? Jeżeli chcemy się czegoś nauczyć, to musimy czytać bardzo powoli, z piórem w ręku, aby zanotować sobie wszystko, czego nas książka uczy lub rzeczy nam nieznane, jakie w sobie zawiera; następnie musimy książkę czytać powtórnie i także bardzo powoli. Jest to praca bardzo poważna, bardzo ważna, która nie zawiera żadnej przyjemności jak chyba tę, że z każdą chwilą widzimy, iż stajemy się coraz to mądrzejszymi i wykształceńszymi.

Powolne czytanie jest zasadą, odnoszącą się do każdej lektury. Bo nie czytanie samo dla siebie, a tem mniej czytanie byle czego może nam pomagać w kształceniu się.

Zarzuci tu kto, że jest ogromna masa książek nie zasługujących na to, aby je czytać powoli; na to jest tylko jedna odpowiedź: takich książek nie powinno się wogóle czytać.

Czytanie jest przyjemnością — czytanie powtórne jeszcze większą przyjemnością; niestety nie wielu tylko ma na to czas. Jest wiele powodów do powtórnego czytania. Z całego mnóstwa wybieram trzy przykłady.

Czytamy powtórnie na to, aby lepiej zrozumieć. Niema może poety, któryby jaśniej pisał niż La Fontaine lub La Brugère. A przecież może się zdarzyć, że przy czytaniu po raz dwudziesty znajdziemy miejsca, których nie zrozumieliśmy tak, jak byśmy je zrozumieć powinni. Przyjemność lepszego rozumienia czegoś, rozpłomienia ducha, rozgorączkowuje go, pobudza siłę wyobraźni.

Jeżeli książkę jaką czytamy po raz drugi, to robimy to także dlatego, aby się cieszyć stylem i szczegółami przedstawiania rzeczy.

Czytanie powtórne uczy sztuki czytania; jest to sztuką myśleć z odrobiną pomocy. Ta sama reguła odnosi się także i do myślenia; musimy myśleć powoli, uważnie, bez wielkich skoków myślowych i autorowi bez ustanku robić zarzuty. Tymczasem musimy najpierw oddać się biegowi jego myśli i badać je dopiero po pierwszym czasie inaczej wpadniemy w niebezpieczeństwo niemyślenia więcej. Musimy mieć tymczasowe zaufanie do autora, a zarzuty stawiać mu dopiero wtedy, gdy jesteśmy pewni, żeśmy go dobrze zrozumieli, ale też za to potem stawiać mu wszystkie zarzuty, jakie przychodzą nam na myśl i badać, co onby na to mógł odpowiedzieć.

Powiadają, że nawet z najgorszej książki można wyciągnąć korzyść, ostatecznie każda książka jest przyjacielem i dobroczyńcą. Niech każdy na czas wejdzie z nimi w ścisłe stosunki, bo książki są naszymi ostatnimi przyjaciółmi, którzy nas nie zawodzą i nie zarzucają nam, że się starzejemy.

Jest to niezaprzeczoną prawdą, że czytanie może się stać namiętnością, że uprawiane ponad miarę działa szkodliwie, gdyż przeszkadza człowiekowi w działaniu. Ale czytanie z pewną miarą i ostrożnością jest źródłem najwyższego szczęścia. Czytanie prowadzi do szczęścia, bo prowadzi do mądrości, ponieważ przychodzi stamtąd i tam też nas skierowuje.

Czy ludzie prości, nie mający pretensyi do kształcenia się, mają czytać książki trudno zrozumiałe? Takie, których nie pojmuje się odrazu. Odpowiadam: tak; powinni tego spróbować. Chodzi o to, aby przezwyciężyć pewne lenistwo duchowe, pokonanie którego jest rzeczą bardzo pożądaną. Walka z wielkiemi trudnościami, przezwyciężanie przeszkód przyczynia się do ożywienia ducha, do odebrania lenistwu siły, zepchnięcia go do najniższego stanu.

Znałem pewnego starca nazwiskiem Galése. Był on notaryuszem na prowincyi. Skończywszy pięćdziesiąty rok życia, sprzedał swoją kancelaryę i usunął się, ale nie nad brzeg rzeki celem rwania kwiatów, tylko do Paryża do biblioteki narodowej. Spędzał tam codziennie, stosownie do pory roku, sześć do ośmiu godzin.

Z dwóch powodów osiadł w Paryżu. Po pierwsze dlatego, że życie duchowe i artystyczne jest tam bardzo tanie, po drugie, że nie jest się tam do niczego zmuszanym i dlatego, jak się wyrażał, jest on miastem biednych i cichych.

Powinszowałem mu tego zamiaru i poradziłem, aby w bibliotece nie zawierał żadnych znajomości. W bibliotece narodowej jest masa miłych gawędziarzy, którzy zdają się nie lubieć czytania, którzy naprzemiany przeszkadzają drugim w pracy, nie pozwalają zaznajomić się z co dopiero otwartą książką. Odpowiedział mi, że ma swoją metodę; skoro tylko któryś z takich panów oprze się łokciami o jego fotel, natychmiast zasypia. A że to jest dawnym zwyczajem w czytelniach czy na publicznych wykładach, przeto nikogo nie może obrazić i również nie zmusza do usprawiedliwiania się.

Ponieważ nie był żadnym wielkim uczonym,

a chciał bez wytężających trudów doprowadzić do tego, aby módz czytać pisarzów z najdawniejszych okresów języka francuskiego, postępował w ten sposób. Najpierw czytał nowoczesnych pisarzy, potem zwolna przechodził do autorów wieku dziewiętnastego, ośmnastego i tak dalej. W ten sposób, przez te stopniowe przejścia przyzwyczaił się prawie niespostrzeżenie do starożytnego języka, wyrobił sobie, mimo, że postępował w tył, jasne wyobrażenie o związku naszej literatury. Ten starzec Galé›e jest w swoim rodzaju pilnym, wytrwałym i mądrym. Zamiast rwać kwiaty, on zrywał delikatnie naj piękniejsze myśli, najpiękniejsze rozmowy, najwspanialsze opisy, jakie kiedykolwiek wydał duch ludzki.

W języku łacińskim „legere“ znaczy czytać, a także zrywać. Jak pięknym doprawdy jest język łaciński!

Dział inseratowy „Naprzodu“ został przeniesiony do domu przy ul. Floryańskiej 55, I p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Doroczna zabawa letnia krawców krakowskich**, odbędzie się w dniu 29 czerwca względnie w następną pogodną niedzielę na Woli Justowskiej. Komitet przygotowuje urocze urozmaicenia, które w czasie przerw tanecznych rozweselać będą uczestników. Bilety wstępu można nabywać w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Filipa 2) po 60 hal. dla panów, dla pań po 40 hal. Przy kasie wstep od osoby 1 kor.

NADESŁANE.

MOJEM STAREM

przekonaniem jest, że dla pielęgnowania skóry należy tylko używać **mydła liliowego z konikiem** Bergmanna i Sp. w Tetschen n./Ł. Sztuka po 80 h wszędzie do nabycia.

„Le Délice“

najlepsze egipskie bibułki do papierosów i tutki. — Wszędzie do nabycia.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dra TABORA
przy ulicy Szewskiej L. 7, I. p.
Ordynacya od godz. 9—12 i od 3—5.
Dla służby ekstrakcye bezpłatnie.

CZESŁAW HINZINGER
biuro techniczne
dla urządzeń maszynowych i budowlanych.
Maszyny — narzędzia — artykuły techniczne.
Lwów, ul. Kraszewskiego L. 25.

Casino de Paris
we Lwowie, ul. Rejtana.
Program od dnia 1 czerwca.

Przez **kilka dni** gościnny występ słynnego kabaretu wiedeńskiego **„Fledermaus“** z całym ensemblem i **Leną Duveque**, mistrzynią kabaretową, na czele.

Prócz tego występ wyborowych sił artystycznych: Elsa Schloss, śpiewaczka. — Charly Charlotte, tancerka. — F. Relli, subretka. — Wiliam Poole, amer. tancerz. — Jolanda, włoska śpiewaczka. — M. Fertin, subretka. — M. Fertin, subr. — M. Roland, śpiewaczka. — Lotte Lenert w swoim repertuarze i wiele innych atrakcyj.

Kawiarnia AVENUE

punkt zborny najwytworniejszej Publ. we Lwowie Sale duże, widno, z komfortem urządzone. — Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. — 7 bilardów.

A Wasserman gra!

Oblubieniec Muz, bożyszcze całego świata muzykalnego, **słynny solista-skrzypek Wasserman** przyjechał do Lwowa na krótki czas tylko i koncertuje od 1 maja w Hostynnicy, ul. Sykstuska róg Kościuszki. Początek o godzinie 8. Po teatrze ciepła kolacya i pilzner z beczki.

O licznych słuchaczy uprasza
WOHLMAN.

Wykonanie solo-symfonii o północy!

„PROSWITA“

najlepsze Vergé bibułki do papierosów i tutki. Próbki franco u M. TRAMERA, Lwów, Kochanowskiego 11.

KONSUM ROBOTNICZY „NAPRZOD“
w Dębnikach, ul. Pocztowa 17.

Sklep Konsumu w Dębnikach otwarty od godzinny 6 rano do 9 wieczór.

Zamówienia na towary

z Konsumu robotniczego w Dębnikach przyjmuje tow. Setkowicz w Związku stow. robotniczych, ulica Filipa 2, II. piętro (w bufecie) lub w admini-stracyi „Naprzodu“, ulica Filipa 11

Filia Administracyi i Działu inseratowego we Lwowie: ulica Kopernika 24. Filia Redakcyi we Lwowie: ulica Sokoła 4.

4 zdolnych **stelmachów** przyjmę zaraz. Zgłoszenia listowne Karol Morski, Borysław.

4 **zdolnych** czeladników krawieckich poszukuje zaraz Związek krawców, stow. zarej. z ogr. poręką w Nowym Sączu.

Służąca do wszystkiego, znająca się na kuchni — znajdzie dobrą posadę przy małej lecz dobrej rodzinie. — Zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“, ulica św. Marka 21.

Sklepik do wynajęcia od 1 lipca. Jan Cepuch, Bronowice małe Nr. 19.

Sklep i lokal frontowy do wynajęcia przy ulicy Gertrudy 20. Wiadomość tamże

Bogdanówka. Większa ilość parcel budowlanych do nabycia. Bliższa wiadomość u adwokata Dra Marcelego Fechtdegena — Lwów, plac Smolki 3.

Maszynista — zawodowy ślusarz, obeznany z instalacyą elektryczną i motorami różnego systemu, poszukuje posady werkmistrza lub maszynisty do fabryki maszyn, tartaku, młyna, browaru lub kopalni. Łaskawe zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu“, ulica św. Marka 21, pod „Maszynista“.

Mleczarnia Przeworska, Lwów, ul. Polna 26, tel. 835 dostawa mleka i kefiru

Najlepsze artykuły gumowe, hygieniczne dla reklamy po 2 i 3 kor. tuzin wysyła dyskretnie Feder, Lwów, Jagiellońska 11. Raz spróbować i przekonać się.

Interes kawiarniany
z prawem wyszynku wódek i bilardem
urządzony z komfortem, w nader ruchliwem miejscu w najpiękniejszej dzielnicy Krakowa z powodu zmiany stosunków
tanio do sprzedania
Wiadomość:
Dębniki, ul. Kościuszki 4.

Meble

różne używane w dobrym stanie i różne rzeczy najtaniej można nabywać w Krakowie, ulica Gołębia l. 10, sklep.
L. 349/2. Z. W. ox 1912.

Piękny domek parterowy, dobrze zbudowany, ze suterenami, obejmujący 2 pokoje, 1 kuchnię i wielki ładny ogród, z kawałkiem pola, dającego się też użyć pod budowę albo bez tegoż, jest tanio do sprzedania. Franciszek Fila, Wadowice, ul. Tatrzańska (Groble).

Tanio! **Tanio!**
RADEGAST
FABRYCZNY SKŁAD
Bucików — Torebek damskich — Portfeli — Portmonetek
Lwów, Sobieskiego 9, I. p.
róg Halickiej.
Towar **Solidny!**



BILETY OKRĘTOWE
— DO —
AMERYKI I KANADY
KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ!
ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM.

ROWERY
pierwszorzędne fabrykaty a to:



„Imperial“ Premier Werke Ega
„Kayser“ Zagraniczne
„Meteor“ Meteor Werke Graz (Styrya)

poleca na dogodne spłaty ratalne
Firma FEUERSTEIN, Lwów, Gródecka 59, tel. 756
SKŁAD MASZYN rolniczych, do szycia, rowerów oraz narzędzi i maszyn pomocniczych dla ślusarzy, kowali, piekarzy, masarzy itp. — Cenniki gratis.

W dni powszednie

zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi
inserat
w rubryce drobnych ogłoszeń prawie
darmo
licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 30 halerzy

Colosseum Hermanów od 16 czerwca. Nowy wspaniały program! **The 4 Kirsten Marletta**, akt sportowy. **Mahalma**, 15 minut w kraju cudów. **Blesera** ze swojemi małpami. **Anonymus**, śmiejące się, płaczące i śpiewające lalki. **Joe Barry**, champion skoczków. **6 Bathorys**, węgierski zespół damski. **The Randys**, eskc. potpourri. **Hilda Erna**, tancerka. **Kinoteatr**, ostatnie aktualności. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ulica Karola Ludwika l. 5.

Pańskie dziecię śmieje się

gdy jest zdrowe; niechże więc Pan używa najlepszego środka do pielęgnowania skóry, którym jest maść dziecięca zwana „Babymira-Crême“. Działa ona uśmierzająco natychmiast boleści i gojąc zaczerwienioną, mokrą i popękaną skórę, jakoteż wysypki naskórne różnego rodzaju. Również i u dorosłych działa ona skutecznie na wysypki naskórne, popękaną skórę, szorstkie ręce, pocenie się nóg. Proszę zważać przy każdem pudełku na nazwisko „Babymira-Crême“ i nie przyjmować naśladownictw. Do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 60 hal. za pudełko lub też bezpośrednio u samego producenta: **H. Brodjevin**, apteka „pod Zrinim“, Zagrzeb (Agram).



Ogłoszenie.

P. T. członków Kasy komercyalnej w Tarnopolu, stow. zarej. z ogr. por. zawiadamia się niniejszem, że

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków tegoż Towarzystwa odbędzie się dnia 27 czerwca 1912 o godzinie 4 po południu w biurze Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1. Zmiana § 9 statutu.
2. Ustąpienie dyrektora p. Abrahama Felda.
3. Wnioski członków.

W razie braku kompletu wymaganego w § 43 statutu, odbędzie się dnia 28 czerwca 1912 o godzinie 5 po południu ponowne Walne Zgromadzenie członków z tym samym porządkiem dziennym, które bez względu na ilość obecnych członków prawomocnie obradować i uchwalać będzie.

Tarnopol, dnia 16 czerwca 1912.

Kasa komercyalna w Tarnopolu
stow. zarej. z ogr. poręką.

L. Fischer. *Milian Freisinger.*

Ogłoszenie.

Dnia 28 czerwca 1912 o godzinie 5 po południu odbędzie się w biurze Stowarzyszenia pomocy kredytowej w Tarnopolu, stow. zarej. z ogr. poręką, ponowne

Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie

które według § 43 statutu, bez względu na ilość obecnych członków prawomocnie obradować i uchwalać będzie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zmiana § 9 statutu.
2. Wnioski członków.

W Tarnopolu, dnia 16 czerwca 1912.

Stowarzyszenie pomocy kredytowej w Tarnopolu.

Leon Glasner. *Josef Fischer.*

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzewski.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).**